

Agnieszka Szurek
Uniwersytet Warszawski
Polska

SŁOWA KLUCZOWE
*II wojna światowa,
pentada retoryczna,
regionalizm, Grodzisk Ma-
zowiecki, narracja, Armia
Czerwona*

UJAWNIĆ, UPAMIĘTNIĆ, ZROZUMIEĆ – ZAPOMNIEĆ?
NARRACJE O BOMBARDOWANIU GRODZISKA
MAZOWIECKIEGO W STYCZNIU 1945 ROKU
– PRÓBA ANALIZY RETORYCZNEJ

KEYWORDS
*World War 2, rhetoric pen-
tad, regionalism, Grodzisk
Mazowiecki, narrative,
Red Army*

16 I 1945 radzieckie lotnictwo zbombardowało Grodzisk Mazowiecki. Nie był to pierwszy radziecki nalot: miasto zostało również zbombardowane tuż przed Bożym Narodzeniem w 1944 roku. Nalot styczniowy był jednak wyjątkowo tragiczny w skutkach – bomby spadły na wypełniony ludźmi plac targowy. Liczba ofiar jest trudna do oszacowania, ponieważ oprócz mieszkańców miasta w Grodzisku przebywało wtedy ponad 150 tys. uchodźców z Warszawy oraz bardzo wielu mieszkańców okolicznych wsi. Najostrożniejsze źródła mówią o 200–300 ofiarach, ale pojawiają się również wypowiedzi o tysiącu. Najczęściej podawana liczba to 300–600 zabitych w trakcie bombardowania lub zmarłych później, z powodu ran.

Celem tego artykułu jest próba analizy rozmaitych narracji dotyczących wydarzeń, które z jednej strony wywarły duży wpływ na lokalną społeczność, z drugiej – stwarzają pole do wielu domysłów i interpretacji. Wszelkie dane na ten temat można czerpać niemal wyłącznie z relacji świadków, i to relacji nagrywanych lub notowanych w wiele lat po opisywanych wydarzeniach. Wszystkie przedstawiane wersje pozostają zatem wyłącznie w sferze prawdopodobieństwa. Nie istnieją niemal żadne dokumenty pozwalające na ich zweryfikowanie^[1]. Moim celem było w szczególności ustalenie, jak opowiadający porządkują i interpretują relacjonowane wypadki, jak budują argumentację w swoich wypowiedziach oraz czy odwołują się do ustalonych sposobów mówienia o historii Polski

[1] M. Cabanowski próbował np. dotrzeć do dokumentów ZOZ-u, dotyczących pracy okolicznych szpitali. Stwierdził, że chociaż zachowane są książki chorych, zabiegów chirurgicznych itp., karty z datą 16 I zostały wyrwane. Informacje o tym dniu można zaczerpnąć jedynie z ksiąg parafialnych i dokumentów Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie w dniach 16–18 I odnotowano

121 zgonów, a w całym r. 1945 – 545. W księgach parafialnych z tego roku zazwyczaj pisze się o 1–2 pogrzebach dziennie, 18 I natomiast pojawiły się wzmianki o 55 pogrzebach, 19 I – o 24, 20 I – o 15. Dane te dotyczą tylko mieszkańców Grodziska, którzy stanowili ok. 1/3 osób przebywających wtedy w mieście.

lub historii w ogóle. Dalszą kwestią jest to, czy narracje owe w jakiś sposób budują tożsamość regionu lub miasta i jak wygląda ich zależność od większych, bardziej rozpowszechnionych narracji na temat II wojny światowej.

ŹRÓDŁA

Pierwsze oficjalne wzmianki o radzieckim nalocie pojawiły się dopiero w roku 1989, w artykułach zamieszczonych w tomie *Dzieje Grodziska Mazowieckiego*. W latach 90. XX wieku tematem radzieckiego bombardowania zajął się Marek Cabanowski, lokalny działacz i autor wielu publikacji poświęconych historii Grodziska. W 1996 roku w książce *Mój Grodzisk* zawarł rozdział *Bombardowanie na akord*, w którym zebrał własne wspomnienia z dnia bombardowania, relacje innych świadków oraz rezultaty swoich poszukiwań w archiwach. W tej samej dekadzie na głównym placu miasta odsłonięto tablicę pamiątkową, umieszczając ją zresztą tak, aby przysłaniała słowa widoczne na dotychczasowym pomniku, upamiętniające bitwy stoczone przez armię radziecką i Ludowe Wojsko Polskie [il. 1]. Od ok. 2010 roku gromadzenie relacji świadków bombardowania rozpoczęły też instytucje i organizacje badające losy powstania warszawskiego i jego uczestników, z których wielu znalazło się potem w Grodzisku. O bombardowaniu tego miasta piszą lokalni autorzy, publikujący wspomnienia lub powieści oparte na wątkach autobiograficznych. Wspomnienia i komentarze dotyczące radzieckich bombardowań polskich miast (w tym Grodziska) można również odnaleźć na internetowych forach dyskusyjnych lub blogach prowadzonych przez historyków amatorów oraz – sporadycznie – na forach mieszkańców Grodziska lub okolicznych miejscowości. Lokalna prasa w latach 90. XX wieku publikowała w styczniu okolicznościowe artykuły, z czasem jednak porzuciła ten temat. Zaniechano także rocznicowych mszy w kościele parafialnym.

Autorytet Cabanowskiego, twórcy pierwszej wyczerpującej relacji, sprawił, że duża część kolejnych tekstów powielala jego punkt widzenia. Okolicznościowe artykuły w lokalnej prasie i na stronach internetowych najczęściej są bądź dosłownym przytoczeniem, bądź też parafrazą jego sprawozdania. Odwołują się do niego nawet inni świadkowie, spisujący własne wspomnienia z tego dnia[2].

Narracje niebazujące na relacji Cabanowskiego to – oprócz artykułów z *Dziejów Grodziska Mazowieckiego* – przede wszystkim wspomnienia zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego. Niezależny od tej relacji jest też niepublikowany pamiętnik Witolda Zalewskiego. Wypowiedzi na forach internetowych odwołują się do różnych źródeł; najczęściej uczestnicy dyskusji nie precyzują, skąd czerpią swoje wiadomości.

Osobną grupę stanowią artykuły naukowe i popularnonaukowe sprzed 1989 roku, poruszające kwestię radzieckiej ofensywy w okolicach

[2] Przykładem może być powieść A. B. Wiśniewskiej *W matni* (2010). Akcja tej powieści (opartej w bardzo dużym stopniu na wspomnieniach autorki) toczy się

podczas II wojny światowej w Grodzisku i okolicach. Mówiąc o bombardowaniu z 16 I, autorka w przypisie odsyła czytelnika do publikacji Cabanowskiego.

Warszawy w styczniu 1945. W żadnym z nich nie ma oczywiście wzmianki o radzieckim nalocie, niemniej jednak w kilku pojawia się element opowiadania o „wyzwoleniu” Grodziska.

Nie istnieją prawdopodobnie – a z pewnością nie są osiągalne dla lokalnego audytorium – źródła radzieckie bądź niemieckie odnoszące się do tych wydarzeń. W roku 2002 w grodziskiej gazecie ukazał się artykuł o radzieckim pilocie, który brał udział w bombardowaniu miasta. Podawane w nim informacje są jednak wątpliwe, a w każdym razie trudne do zweryfikowania: znajomy autora artykułu spotkał w Kanadzie byłego radzieckiego pilota, który twierdził, że uczestniczył w nalocie na Grodzisk, kiedy jednak dowiedział się, że jego opowieść może zostać opublikowana, „nabrał wody w usta” i nie zareagował na żadne pytania[3].

Analizowane teksty są bardzo różnorodne. Znajdują się wśród nich artykuły naukowe i popularnonaukowe, wspomnienia, powieść, komentarze i głosy w dyskusji, pomniki i epitafia nagrobne. Zasadniczą badaną przeze mnie kwestię stanowi budowanie argumentacji odnoszącej się do przyczyn, motywów i celu działania. Dlatego też podstawową metodą, do której się odwołuję, jest krytyka pentadyczna Kennetha Burke’a. Interesująca mnie sytuacja odpowiada tej, o której Burke pisał we wstępie do *Grammar of Motives*: „Ludzie mogą mieć diametralnie odmiennie zdania co do tego, jaki był cel określonego działania albo charakter osoby, która je podjęła, albo też w jaki sposób ta osoba działała i jakie były okoliczności działania, mogą też obstawać przy całkowicie odmiennym słownictwie opisującym samo działanie. Jakkolwiek jednak by było, każde kompletne stwierdzenie dotyczące motywów działania będzie oferowało jakiś rodzaj odpowiedzi na następujące pięć pytań: co się stało (działanie), gdzie i kiedy się stało (scena), kto to zrobił (aktor), jak to zrobił (wykonanie) i dlaczego to zrobił (cel/przyczyna)”[4].

W pracy przyjmuję metody postępowania zarysowane przez Burke’a, wykorzystując nakreślone przez niego „teoretyczne schematy” i odnosząc je do konkretnych wypowiedzi. Chodzi zatem o to, aby „zbadać wyłącznie wewnętrzne wzajemne relacje tych pięciu elementów, biorąc pod uwagę ich możliwe przekształcenia, zakres permutacji i kombinacji, potem zaś zobaczyć, jak te otrzymane teoretyczne schematy działają w faktycznych wypowiedziach dotyczących motywów ludzkiego działania”[5].

W niektórych miejscach odwołuję się również do artykułu Christiny Simko, która analizowała relacje o ataku na World Trade Center. Dla Simko kluczowym pojęciem jest teodycea, rozumiana jako niekoniecznie religijny sposób wyjaśniania cierpienia i mówienia o nim[6]. Badaczka

METODY

[3] M. Cabanowski, *To ja bombardowałem Grodzisk*, „Bogoria” 2002, nr 120, s. 14.

[4] K. Burke, *A Grammar of Motives*, University of California Press, Berkeley 1969, s. xv.

[5] *Ibidem*, s. xvi.

[6] Ch. Simko, *Rhetorics of Suffering: September 11 Commemorations as Theodicy*, „American Sociological Review” 2012, nr 6.

proponuje do rozpatrzenia następujące punkty: wydarzenia, kolporterzy (*carrier groups* – kto czuje się powołany do opowiadania o wydarzeniu i jego interpretowania), audytoria i wzorce gatunkowe (*genre memory*)[7].

Obie te metody powstały co prawda w odniesieniu do innych – amerykańskich – realiów kulturowych. Nie powinno być to jednak przeszkodą, ponieważ bardziej niż tło kulturowe czy historyczne interesuje mnie sposób budowania argumentacji i wewnętrzne zależności między elementami narracji. Krytyka pentadyczna jest zresztą powszechnie wykorzystywana do badań tekstów z różnych epok i kultur.

ALTERNATYWNE PODEJŚCIA

Istnieje obszerna bibliografia – zwłaszcza na gruncie psychologii i socjologii – dotycząca pamiętania i relacjonowania traumatycznych wydarzeń. Z badań tych korzystam jednak w niewielkim stopniu, ponieważ interesującym mnie zagadnieniem jest struktura argumentacji, nie zaś osobowość, psychika czy pamięć opowiadających.

Ciekawe rezultaty mogłoby tu przynieść zastosowanie teorii Haydena White'a, szczególnie że jednym z istotnych zagadnień jest dla niego związek „pomiędzy opowieścią, fabułą i argumentem (*argument*) w różnych rodzajach historii narracyjnej”[8]. Wiele analizowanych wypowiedzi udałoby się przyporządkować do omawianych przez White'a retorycznych stylów i gatunków. Z drugiej strony, rozpatrywane przeze mnie relacje są na ogół krótkie, często kilkudzaniowe, podczas gdy White zajmuje się przede wszystkim obszernymi historiografiami. Ponadto buduje swoją teorię na podstawie historiografii XIX-wiecznych, a narracje XX-wieczne mogą być już nieco bardziej skomplikowane.

Niezwykle inspirującą interpretację różnych sposobów opowiadania o przeszłości przedstawia Marcin Napiórkowski w książce *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?* (2014). Jego refleksje dotyczą jednak incydentów omawianych i kreowanych przez krajowe lub światowe media. Dystans między wydarzeniami a narratorami jest tu więc bardzo duży – narrator najczęściej nie uczestniczył w relacjonowanym wydarzeniu ani nie dotyczyło go ono bezpośrednio. W lokalnych narracjach dystans ten jest o wiele mniejszy. W ich przypadku opowiadający mogli np. bez kłopotu zweryfikować pewne swoje hipotezy: wypytać świadków, obejrzeć widoczne w mieście ślady bombardowania. Stąd też w tych narracjach da się zauważyć mniejszą różnorodność teorii spiskowych: mówiący mogą przypisywać wojsku radzieckiemu niezwykłą perfidię działania (albo przeciwnie – obarczać winą Armię Krajową za to, że dopuściła do powstania dużego niekontrolowanego zgromadzenia), nie znalazłam wszakże ani jednej relacji, która kwestionowałaby sam fakt bombardowania, uznając je np. za prowokację zorganizowaną przez antyradzieckie podziemie. Duże znaczenie ma również okoliczność, że

[7] *Ibidem*, s. 892.

[8] H. White, *Struktura narracji historycznej*, przeł. E. Wilczyńska, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2010, nr 1.

żadnej z analizowanych przeze mnie narracji nie tworzono z myślą o szerokim, masowym audytorium. Są to albo publikacje przeznaczone dla mieszkańców Grodziska i osób związanych z miastem, albo też kierowane do badaczy i pasjonatów dość wąskich zagadnień.

Historie dotyczące końca niemieckiej okupacji Mazowsza notowane w okresie PRL-u ukazują na ogół triumfalny pochód Armii Czerwonej, wyzwalającej kolejne miejscowości i owacyjnie witanej przez mieszkańców. W narracjach tych^[9] Grodzisk Mazowiecki jest rzadko wymieniany, obszernie opisuje się zwykle wkroczenie Armii Czerwonej do Żyrardowa lub Sochaczewa. Chociaż nigdzie nie ma wzmianki o walkach stoczonych między wojskami niemieckimi i radzieckimi w okolicach Grodziska, wiele relacji sugeruje, że miasto zostało zdobyte w boju. Autorzy notują więc, iż armia radziecka „po przełamaniu niemieckiej obrony kontynuowała działania zaczepne w kierunku: Grójec, Tarczyn, Grodzisk Mazowiecki”^[10], „włamała się w niemiecką obronę”^[11] i „wyzwoliła miasto”^[12]. Wyraz „wyzwolenie” nadal pojawia się też w artykułach prezentujących historię regionu na oficjalnych stronach internetowych gmin Radziejowice^[13] i Baranów^[14] – w tym ostatnim przypadku jest to nawet „upragnione wyzwolenie”. Jedna z relacji sugeruje, że w Grodzisku miała miejsce bitwa i że celem radzieckich samolotów były wojska niemieckie: „Tego dnia [tj. 16 I] kolumna wycofujących się przez rynek wojsk niemieckich została zaatakowana z powietrza przez samoloty”^[15]. Taki sposób przedstawiania wydarzenia nie powtarza się w żadnej innej narracji.

Dwie inne relacje (obie jednego autora) mówią o działaniach radzieckiego lotnictwa 16 I, nie precyzując wszakże, jakiego miejsca dotyczy opis: „W tym dniu natarcie głównego zgrupowania uderzeniowego frontu wspierała 61 armia lotnicza. Poszczególne dywizje lotnictwa szturmowego i myśliwskiego, wspierające natarcie korpusów armijnych i pancernych, wykonywały uderzenia na kolumny wycofujących się wojsk nieprzyjaciela, a dywizje lotnictwa bombowego atakowały jego punkty i węzły oporu, dróg i łączności”^[16]; „16 stycznia rozpoczęło działania bojowe lotnictwo

AKTOR I WYKONANIE

[9] Zob. K. Sobczak, *Wyzwolenie Mazowsza przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie w latach 1944–1945*, „Rocznik Mazowiecki” t. 1 (1967); *idem*, *Operacja warszawska 1 Armii Wojska Polskiego*, [w:] *Polski czyn zbrojny w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Ludowe Wojsko Polskie 1943–1945*, red. nauk. W. Jurgielewicz, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1973; W. Ważniewski, *Na przedpolach stolicy 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1974; B. Dolata, *Wyzwolenie Mazowsza Zachodniego w 1945 roku*, [w:] *Warszawa – Lewa podmiejska 1942–1945. Z walk PPR, GL, AL*, red. nauk. B. Dymek, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971.

[10] K. Sobczak, *Wyzwolenie...*, s. 98.

[11] B. Dolata, *op. cit.*, s. 296.

[12] D. Skorwider, *Grodzisk Mazowiecki w latach wojny i okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Dzieje Grodziska Mazowieckiego*, red. J. Kazimierski, Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa 1989, s. 207.

[13] <http://bit.ly/iWimM2g> [data dostępu: 1 IX 2013].

[14] <http://bit.ly/iNteqNl> [data dostępu: 1 IX 2013].

[15] A. Stawarz, *Z kart najnowszej historii Grodziska Mazowieckiego*, [w:] *Dzieje...*, s. 210.

[16] K. Sobczak, *Operacja...*, s. 479.

frontu – 4 armia lotnicza pod dowództwem gen. płka lotnictwa K[onstantina] Wierszynina. Już w pierwszym dniu samoloty tej armii wykonały ponad 2500 lotów i zrzucały nieprzyjaciela około 1800 ton bomb”[17].

Czasowniki opisujące działania 61 armii to przede wszystkim „forsować” (użyte sześć razy na dwóch stronach relacji o wydarzeniach z 16 I), „atakować”, „uchwycić”[18], „sforsować”, „ruszyć do natarcia”, „złamać opór”[19], „rozpocząć/kontynuować natarcie”, „opanować”, „torować drogę”[20]. Powtarzające się rzeczowniki to „atak”, „natarcie” i – najczęściej – „sukcesy”.

Relacje owe sugerują zatem, że 61 armia wykonywała śmiałe, brawurowe i znakomicie skoordynowane akcje, doskonale kontrolując ich czas i miejsce. Kazimierz Sobczak przedstawia najpierw plan działania opracowany w Kwaterze Głównej Armii Radzieckiej, a potem niejednokrotnie podkreśla, że wszystko przebiegało zgodnie z tym planem[21], zmierzając do ostatecznego celu: „wyzwolenia” Warszawy, a następnie zdobycia Berlina. W ujęciu White’a byłaby to więc fabularyzacja typu eschatologicznego. Aktorzy całkowicie panują w niej nad czasem i przestrzenią. W narracji takiej nie ma elementów zaskoczenia, nagłych zwrotów akcji – wszystko zmierza do założonego, jasno określonego celu.

W pewien sposób podobne są narracje przypisujące armii radzieckiej rolę negatywną, ukazujące ją jednak jako zdolną do zaplanowania i przeprowadzenia głębokiego rozpoznania, a następnie precyzyjnych i skoordynowanych działań: „Ja jednak sądzę, że był to [tj. nalot na Grodzisk] akt terroru nakierowany przeciwko mającym po powstaniu swoją siedzibę w Milanówku i Grodzisku władzom podziemnej Polski – wszak tutaj i w okolicy była kwatera Komendy Głównej AK i Delegatury Rządu. Rosyjski wywiad dobrze o tym wiedział i sowieckiemu dowództwu chodziło o zasianie strachu i wywołanie paniki. Środowisko Akowskie, a także niemieckie struktury administracyjne w Grodzisku były penetrowane przez wywiad sowiecki, co potwierdzają dowody. [...] Niemcy nie bombardowali Milanówka i Podkowy Leśnej, bo rozrzucone w terenie, położone w lesie domki utrudniały osiągnięcie efektu. Tymczasem Grodzisk miał zwartą zabudowę i wiadomo było Rosjanom, że wzdłuż ulic 11 Listopada, Kościuszki i Kilińskiego mieszka największe skupisko inteligencji. Tym szlakiem szło bombardowanie”[22].

Narracje, które w radzieckim nalocie widzą zamach na władze Polski Podziemnej albo też chęć spacyfikowania i ukarania mieszkańców Grodziska, powołują się na to, że Grodzisk i okolica rzeczywiście były postrzegane przez zwolenników nowego porządku jako gniazdo opozycji. Artykuł z 1961 roku o walce z „reakcyjnym podziemiem” tak charakteryzuje rejon tego miasta: „Warto zaznaczyć, iż np. pow. Grodzisk

[17] *Idem*, *Wyzwolenie...*, s. 100–101.

[18] *Idem*, *Operacja...*, s. 478–479.

[19] B. Dolata, *op. cit.*, s. 296.

[20] K. Sobczak, *Wyzwolenie...*, s. 100–101.

[21] *Idem*, *Operacja...*, s. 456, 470, 478, 493.

[22] S. Potyński, relacja, [w:] M. Cabanowski, *Mój Grodzisk*, Agencja „Groart Press”, Warszawa 1996, s. 203.

– w szczególności zaś odcinek Podkowa Leśna – Milanówek, w latach 1945–1947 znany był pod kryptonimem »małego Londynu«. Na tym bowiem terenie przebywało, konspirowało się i działało b. dużo przywódców i organizatorów podziemia zbrojnego (AK, WIN, NZW)”[23].

Radziecki nalot jest w tych narracjach zaplanowaną i konsekwentnie wymierzoną karą za działalność Państwa Podziemnego. Takie stanowisko zajmują nie tylko mieszkańcy Grodziska, ale także autor jednego z internetowych artykułów, który swoją relację podsumowuje: „Oficjalnie, Grodzisk wcale nie został ukarany, a bombardowanie było konieczne dla zniszczenia niemieckiego oporu przed przełamaniem frontu... Ironią losu jest to, że wielu naszych historyków zdaje się wierzyć w takie opowieści”[24].

Niektóre narracje przypisują Rosjanom jeszcze dalej idącą zdolność do planowania i knucia intryg, oskarżają ich bowiem o przygotowanie i zastosowanie broni biologicznej. Według dość rozpowszechnionej wśród mieszkańców Grodziska wersji – zrzucone bomby były „zakazane” tężcem lub środkami trującymi[25].

W tych relacjach, chociaż ocena działań armii radzieckiej jest diametralnie różna od tej z historii spisanych w okresie Polski Ludowej, zależności między aktorem a wykonaniem oraz między wykonaniem a celem/przyczyną wyglądają podobnie. Aktor kontroluje sposób wykonania czynności i konsekwentnie zmierza do obranego celu. Oceny moralne czy etyczne działań są konsekwencją oceny aktora; to jemu można przypisać całą chwałę (za wyzwolenie Warszawy i okolicznych miejscowości) lub całą winę (za spowodowanie śmierci kilkuset cywilów).

Relacje większości świadków wydarzeń budują całkowicie odmienny obraz radzieckiej armii, a co za tym idzie, zależności między aktorem a działaniem. Armia Czerwona jest w nich przedstawiana jako horda barbarzyńców, którzy po raz pierwszy zetknęli się z cywilizacją: „Na kwaterze mamy ruskich. Raz jest to oficer, Ukrainiec, który obzera się naszą szynką, którą zdobyliśmy, i garściami wybiera z pudełka papierosy, ale chwali się, że u nich *wsiewo mnoho*. Patrzy na wiszący na ścianie obraz i mówi: *Beethovena tożę mnogo*”[26].

Działania Rosjan są prezentowane jako nieprzewidywalne i pozbawione planu. W opisie samych wydarzeń akcentowany jest chaos, niewytłumaczalność, zawieszenie wszelkich obowiązujących norm: „W każdym razie w dzień targowy przechodziłam przez rynek, kiedy nagle nadleciały samoloty i ostrzelały z broni pokładowej cały ten tłum ludzi. A szosą obok Grodziska uciekali Niemcy, bo już ruscy się szykowali do natarcia i oni uciekali. Przypuszczam, że mimo wszystko nie podej-

[23] R. Halaba, *Z dziejów walk z reakcyjnym podziemiem w woj. warszawskim w latach 1945–1947*, „Notatki Płockie” 1961, nr 20, s. 14.

[24] Sz. Kazimierski, *Nieudolność czy zbrodnia*, „Kurier Galicyjski” 2013, nr 1; tekst na stronie: <http://bit.ly/1QyeFef> [data dostępu: 16 x 2014].

[25] Por. M. Cabanowski, *Mój...*, s. 205; R. J. Chmielewski, J. Kowalczyk, J. Sobieraj, *Ośrodek Armii Krajowej „Gąbka” – „Osa”*. Grodzisk Mazowiecki w obwodzie „Bażant”, [s.n.], Grodzisk Mazowiecki 1991, s. 23.

[26] W. Zalewski, *Wspomnienia rodzinne*, mps, s. 70 nlb.

rzewam, żeby chcieli wszystkich cywilów tam wybić. Po prostu i konie z wozami, i to wszystko, im się to wszystko pochrzańiło, że to pewnie są uciekający Niemcy. Jaka tam była masakra! Bo tam pozrywana była pod prądem trakcja kolejki, to wszystko spadało na ludzi z tym prądem i więcej ludzi ginęło porażonych prądem jak strzałami. W ogóle wtedy skoczyłam do jakiejś sieni w jakimś domku, to ten domek się zrobił tak zupełnie, jak domek z pudełka od zapalek, taki skrzywiony”[27].

Cabanowski, opisując zrzucone przez Rosjan bomby, zaznacza: „Dużo z nich nie wybuchło, bowiem była to partacka komunistyczna robota, wykonywana gdzieś tam przez niewolników na Uralu albo na dalekiej Syberii”[28]. Swoją relację kończy, przywołując fragmenty z książki chorych szpitala w Milanówku, dotyczące radzieckich żołnierzy. Podkreśla, że byli oni leczeni głównie z chorób pochodzących z brudu i zaniedbania oraz z ran odniesionych podczas bójek i strzelanin między sobą[29]. Wyraźnie jest więc tu nakreślony kontrast między mieszkańcami Grodziska, ludźmi kulturalnymi i cywilizowanymi, a dzikimi najeźdźcami ze Wschodu, którzy jawią się jako nieobliczalna, niekontrolowana siła. W skrajnych przypadkach armia radziecka jest opisywana jako klęska żywiołowa: nie można jej obarczać winą za spowodowanie śmierci ludzi, podobnie jak nie można obwiniać burzy albo powodzi. Andrzej Zybrant, relacjonując w lokalnej internetowej gazecie wkroczenie Rosjan do Milanówka, wspomina przede wszystkim o wandalizmie, kradzieżach, zabójstwach i gwałtach. Podsumowuje swój artykuł słowami: „Należy jednak pamiętać, że samo postępowanie Armii Czerwonej wynikało w przy czyn obiektywnych i nie wiązało się z jakąś celową polityką Stalina wobec Polski. Taka po prostu była ta armia”[30].

SCENA I DZIAŁANIE

Miejsce bombardowania jest w różnych relacjach bardzo rozmaicie określane. W źródłach relacjonujących styczniową ofensywę Armii Czerwonej nazwa „Grodzisk Mazowiecki” pojawia się dosyć rzadko. Fragmenty dotyczące wydarzeń z 16 I mówią o marszu 61 armii „w kierunku Tarczyna i Nadarżyna”[31] lub o zbliżaniu się do stolicy „od południowego zachodu”[32]. Grodzisk jest punktem na mapie, determinującym kierunek ruchu wojsk, lub też występuje na liście „wyzwolonych” miejscowości[33].

Pod pewnymi względami podobne są wypowiedzi na forach internetowych Pl.misc.militaria czy Historycy.org.pl, gdzie Grodzisk opisuje się przede wszystkim jako węzeł komunikacyjny: „Ale w sumie o co chodzi? Że Rosjanie bombardowali polskie miasta? Bombardowali. I pewnie

[27] M. Melzacka, relacja, rozmowę przeprow. A. Seta, 10 III 2010; tekst na stronie: <http://bit.ly/1WiolnL> [data dostępu: 16 x 2014].

[28] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 197.

[29] *Ibidem*, s. 208.

[30] A. Zybrant, 17 stycznia – rocznica „wyzwolenia” czy „zajęcia”?, <http://bit.ly/1Wiobwc> [data dostępu: 16 x 2014].

[31] W. Ważniewski, *op. cit.*, s. 468.

[32] B. Dolata, *op. cit.*, s. 296.

[33] Zob. W. Ważniewski, *op. cit.*, s. 469; B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945. Działania wyzwolenicze Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej wyd. 2, rozszerz., Warszawa 1971, spis treści.

mieli powody. Pierwszy z brzegu to taki, że przynajmniej Warszawa i Lublin to spore węzły komunikacyjne. Zresztą popatrzmy co tam napisano. Bombardowali w Warszawie okolice mostu i lotniska. No doprawdy nie-samowite żeby bombardować szlaki komunikacyjne i zaplecze logistyczne przeciwnika. Co było w Grodzisku ciekawego to nie wiem”[34]. I dalej:

„Z ciekawych z lotniczo-wojskowego punktu widzenia 16.01.45 to chyba tylko stacja kolejowa. Tyle, że bombardowanie odbywało się w biały dzień, przy dobrej widzialności wzrokowej, z dość niskiego pułapu. A bomby spadły ok. 800 m od stacji, w sam środek odbywającego się akurat targu.

Sam fakt bombardowania przez sowietów polskich miast uważam za jak najzupełniej uzasadniony”[35].

Relacje świadków wydarzenia – przeważnie mieszkańców Grodziska lub okolic – opisują przestrzeń z zupełnie innej perspektywy, nie jako mapę lub widok z lotu ptaka, lecz jako miejsce, gdzie toczy się zwykle, codzienne życie. Określając lokalizację, wymieniają nazwy ulic, budynków i nazwiska właścicieli domów: „Koło piekarni Oplątka był zieleniak, na którym zginęło wiele osób”[36]; „Wyskoczyłam ze sklepu Pawłowskiego i zaczęłam biec najpierw Błońską, później Harcerską do Kościuszki, do szkoły mojego 9-letniego syna”[37]; „Byłem właśnie na podwórku swojego domu (przy ul. Kilińskiego 7), mniej więcej pomiędzy naszą willą a położoną przy ul. Kościuszki willą Frejlichów, na wprost wyłotu ul. Spółdzielczej, kiedy nadleciał sznur samolotów sowieckich PE 2 w ciasnym, niskim szyku”[38].

Opowiadający często sytuują opisywane miejsca w obecnej topografii miasta: „Na plac Erlicha, tam, gdzie teraz stoją bloki, spadły trzy ciężkie bomby – to cud, że zniosło je poza domy”[39]; „Mieszkałam wówczas przy ul. Ziemiańskiej 10 w Łąkach, ale przebywałam akurat w sklepie Pawłowskiego z czapkami, w centrum miasta, przy ul. Błońskiej, w pobliżu obecnego sklepu Śniegowej”[40]; „Między innymi taki granat spadł na ulicę Kościuszki i uderzył w krawędź chodnika jakieś 150 m od ul. Sienkiewicza, tam, gdzie obok bloku stoi murowany budynek szczytem do ulicy”[41].

W wypowiedziach zgromadzonych w АНМ МРВ oraz w ramach projektu „Wypędzeni z Warszawy 1944 – losy dzieci” Grodzisk to przede wszystkim miejsce schronienia tysięcy uchodźców ze stolicy. Według Bogdana Lewandowskiego celem rosyjskich bombowców było „wypełnione tysiącami warszawiaków centrum miasta”[42].

[34] B. Iwanowski, wypowiedź w dyskusji: *sowieckie bombardowania miast polskich*, <http://bit.ly/1N7guVz> [data dostępu: 16 x 2014].

[35] p***@poczta.onet.pl [?], wypowiedź w dyskusji: *sowieckie...*

[36] K. Skoblewski, relacja, [w:] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 200.

[37] S. Rezler, relacja, [w:] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 201.

[38] S. Potyński, *op. cit.*, s. 202.

[39] K. Skoblewski, *op. cit.*, s. 200.

[40] S. Rezler, *op. cit.*, s. 201.

[41] J. Wiechowski, relacja, [w:] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 201.

[42] B. Lewandowski, relacja na stronie: <http://bit.ly/1G2tMAC> [data dostępu: 16 x 2014].

Największa różnica dotyczy kontekstu wydarzenia. Relacje ukazujące scenę z lotu ptaka umieszczają je w kontekście militarnym: ruchów armii, kampanii i bitew. W wielu narracjach świadków wojna jest zaś nieobecna lub stanowi odległe tło. Wpisują oni nalot nie w kontekst toczących się operacji wojskowych, ale codziennego życia. W chwili rozpoczęcia bombardowania absorbują mieszkańców Grodziska zwykłe sprawy: bawią się oni z kolegami, są na zakupach, w pracy, na lekcji muzyki. Wśród trafionych przez bomby miejsc wymieniają sklep, kościół i plebanię, restaurację, warsztat ślusarski, podwórko, ubikację.

W wielu relacjach budowany jest kontrast między bezbronnymi ludźmi, zajętymi swoimi codziennymi czynnościami, a agresywnymi załogami bombowców: „Samoloty nadleciały 16 stycznia 1945 roku. W biały dzień. W Grodzisku akurat odbywał się targ. Na rynku i okolicznych placach kłębił się tłum przekupniów i kupujących. Ilu ich było? – Może 2000, może 3000. Na ten tłum sypnęły się rosyjskie bomby. Siekły po nim serie z karabinów maszynowych. Bombardowano centrum miasta. Wszystko to z najniższego pułapu i przy dobrej widoczności. Rosyjscy lotnicy bardzo dobrze widzieli co robią i kogo atakują. Tam nie było ani jednego Niemca! Nikt nie próbował nawet przeszkadzać lotnikom w bombardowaniu. Gdy samoloty wreszcie odleciały, ci co przeżyli, mogli zorientować się w skutkach nalotu. Wszędzie pokotem leżały zwalony trupy i rannych, którzy przez wiele godzin daremnie wzywali pomocy”[43]; „Okoliczni chłopci przybyli licznie na targ. Centrum miasta zapełniło się ludźmi. Nadleciały sowieckie samoloty i dokonały silnego bombardowania (bomby rozpryskowe). Zginęło ok. 300 osób, kilkaset zostało rannych. Mój Tata był naocznym świadkiem. Widząc nadlatujące sowieckie samoloty uciekł do bramy budynku. Miał już pewne doświadczenie nabyte podczas ucieczki we wrześniu 1939 w kierunku Rumunii. Po 17 września samoloty sowieckie bombardowały kolumny cywilnych uciekinierów. To samo zrobiono 16 stycznia. A wszystko w ramach »wyzwolenia«”[44]; „Na podwórzu u nas stoi bryczka zaprzężona w dwa konie. To przyjechał ktoś z Kłudna na lekcję do Orłowa. Słychać w górze samoloty, więc na podwórze wychodzi Urbanek. Lecą samoloty radzieckie. Słychać gwizd spadających bomb, więc furman i Urbanek próbują schować się do wejścia do ubikacji. Na nasz plac spadają dwie bomby rozpryskowe. Jedna zabija konia, a druga trafia w... ubikację. Na szczęście bliżej wybuchu jest furman ubrany w gruby kozuch. Z kozucha zostają strzępy, ale furmanowi nic się nie stało”[45].

W obu wariantach narracji – zarówno z lotu ptaka, jak i z perspektywy mieszkańca – widać silną zależność między sposobem opisywania sceny a tym, jak nazywane jest wydarzenie. Jeżeli scenę stanowi pole

[43] Sz. Kazimierski, *op. cit.*

[44] marianna [?], komentarz do: *Z deszczu pod rynnę – wyzwolenie opuszczonej Warszawy*, <http://bit.ly/1L5Q-13N> [data dostępu: 16 x 2014].

[45] W. Zalewski, *op. cit.*, s. 70 nlb.

walki, można mówić o cywilnych ofiarach działań militarnych. Jeżeli zdarzenie ulega wpleceniu w kontekst codziennego życia, działanie można określić jako atak terrorystyczny (opowiadający nie używają na ogół słowa „terroryzm”, ale „zbrodnia”, „morderstwo”, „hekatomba” [46]).

Simko, badając relacje dotyczące ataków na WTC, wprowadza podobne rozróżnienie dotyczące sposobu opisywania sceny wydarzeń. Miejsce tragicznych wypadków może być przedstawiane jako pole bitwy albo jako cmentarz [47]. Scena będąca polem bitwy zakłada obecność dwóch aktywnych aktorów – mieściłyby się tu zatem zarówno narracje z książek historycznych z okresu PRL-u (aktorami są tam Armia Czerwona i Niemcy), jak i relacje widzące w radzieckim bombardowaniu atak na władzę polskiego Państwa Podziemnego. Ekspozowany jest tutaj antagonizm; działania jednej strony prezentowane są jako słuszne, drugiej – jako niesprawiedliwe. Relacje opisujące miejsce zdarzenia jako cmentarz koncentrują się przede wszystkim na ofiarach. Elementem ogniskującym staje się nie konflikt, ale żałoba, pustka po zmarłych. Wiele wypowiedzi naocznych świadków należy do tego właśnie typu: „Jak zajmowało Grodzisk lotnictwo rosyjskie, to wydawało im się, jak zobaczyli na rynku pełno ludzi – to był dzień targowy, więc dużo było ludzi i wszystko to się zgrupowało na rynku – to wtedy w ten rynek oni walili bombami, bo myśleli, że tam Niemcy są czy w każdym razie ktoś się ruszał. Pełno tych rannych przyniesiono do szpitala, tak że wtedy brat musiał już ustąpić swoje łóżko rannej kobiecie. W brzuch była ranna, umarła zresztą przy nas. Myśmy zsunęły nasze łóżka i we trójkę takeśmy spali na tych dwóch łóżkach. I tak nam było wygodnie, a ta chora biedna? Młoda osoba, taka biedna i córka mała jeszcze. Miała ze dwanaście lat, przychodziła do niej i nad tą matką płakała, no i mama umarła” [48]; „Przy wjeździe do ul. Kościelnej siedział na stopniu drewnianego domu mój szkolny kolega Jurek Zagrajek. Był inwalidą i nie pobiegł z nami do czołgu. Kiedy wracaliśmy z Wólczyńskiej leżał w kałuży krwi przed drewniakiem na chodniku – miał wyrwany cały bok. Jego dwaj starsi bracia zabrali go do domu, ale już nie żył” [49].

Relacje te nie są utrzymane w tonie heroicznym, najczęściej kładą nacisk na bezradność i zagubienie bohaterów skonfrontowanych z makabryczną sytuacją: „Byliśmy zajęci pracą, kiedy nagle rozległ się straszliwy rumor, coś zaczęło się dziać. Wyskoczyłem przez podwórko na rynek i potknąłem się o człowieka, którego dolną połowę ciała oderwała bomba. Ranny wpychał sobie flaki do brzucha i prosił: ratuj! ratuj! Co ja mogłem w takiej sytuacji ratować? Wokoło huk i wrzaski rannych. Przerażony wróciłem do warsztatu” [50]; „W pewnym momencie nadleciały rosyjskie samoloty, bardzo nisko. Eskadra. Było ich może piętnaście, może dwa-

[46] Przykładowo: M. Cabanowski, *Mój...*, s. 199.

[47] Ch. Simko, *op. cit.*, s. 887.

[48] H. Jarnuszkiwicz, relacja, rozmowę prow.

D. Wolak, 28 IV 2010; tekst na stronie: <http://bit.ly/1PsJ3pX> [data dostępu: 16 X 2014].

[49] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 196–197.

[50] S. Deptuszewski, relacja, [w:] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 204.

dzieńca – sporo. Jak usłyszeliśmy, to wszyscy zaczęli uciekać, oczywiście ja też. Nadleciały i zrzuciły bomby prosto nad rynek i poleciały. Zrobiły rundę i drugi raz i znowu bomby i trzeci raz. Ale za drugim razem szedłem uliczką. Tam były domy parterowe, bo wtedy były głównie domy drewniane. Szedłem ulicą i wbiegliśmy z innymi do sieni jednego z domów. Tłum ludzi upchanych jak w kościele i w tym momencie upadła bomba radziecka przed wejściem do tej sieni. Bomba, która wybuchła nie nad ziemią. Bo to były takie przeciwpiechotne bomby. Wtedy nastąpiła potworna masakra. Ci ludzie, którzy byli od chodnika, to była po prostu sterta żywego mięsa i krwi. Następni byli ranni, ja byłem gdzieś w środku. Wszystko to się zważyło w stronę podwórka, przytłoczyli mnie ludzie, którzy już byli ranni”[51].

Obecnie w przemówieniach upamiętniających ofiary ataków terrorystycznych mówcy często przedstawiają zabitych jako tych, którzy oddali życie w obronie wolności. Ich śmierć jest pokazywana jako efekt świadomego wyboru i nierzadko porównywana do śmierci żołnierzy w czasie wojny. Porównuje się np. zabitych podczas ataków na WTC do poległych w bitwach pod Gettysburgiem, a ofiary katastrofy smoleńskiej – do oficerów zamordowanych w Katyniu. Hillary Clinton w przemówieniu po ataku na ambasadę Stanów Zjednoczonych w Bengazi 11 IX 2012 przedstawiła zabitych tam pracowników owej ambasady jako tych, którzy „oddali życie za Stany Zjednoczone i nasze wartości”[52]. Barack Obama 24 V 2013 podpisał akt nadający Złoty Medal Kongresu czterem dziewczynkom, które zginęły w eksplozji bomby podłożonej na stopniach kościoła baptystów w 1963 roku.

Podobnych porównań nie ma nigdzie w tekstach poświęconych bombardowaniu Grodziska. O zabitych podczas nalotu nie mówi się, że oddali życie za wolność, ojczyznę, swoje miasto, prawo do spokojnego życia lub inne wartości. Władze miasta nie uhonorowały nikogo z nich żadnym odznaczeniem.

WYKONANIE I PRZYCZYNA

Historia bombardowania Grodziska bywa opowiadana jako jedno z tragicznych nieporozumień II wojny światowej, jako wyjątkowo niefortunny przypadek *friendly fire*, bratobójczego ognia. Nie brak stwierdzeń, że piloci, którzy chcieli zbombardować linię kolejową, dworzec lub drogę, trafili omyłkowo w wypełniony ludźmi targ: „Możliwe że [jeden z pilotów] wziął targ za biwakujące wojsko i zaatakował. Pojazdy konne były dość powszechne i jeśli atakował wprost na cel bez rozpoznania to o pomyłkę nietrudno. Przy ich przeciętnym poziomie wyszkolenia pomyłka bardzo prawdopodobna. Obecnie Amerykan[om] dysponującym całkiem innymi możliwościami technicznymi w zakresie rozpoznania i identyfikacji oraz wyszkoleniem personelu też co jakiś czas zdarza

[51] S. S. Żuk, relacja, rozmowę prow. I. Kędzior, 5 IV 2005; tekst na stronie: <http://bit.ly/1PsJ1b2> [data dostępu: 16 X 2014].

[52] *Clinton's Remarks on American Deaths in Libya*, <http://1.usa.gov/1iLYaRl> [data dostępu: 16 X 2014].

trafić się w cywili”[53]. Dyskutujący wiele uwagi poświęcają technicznym parametrom radzieckich samolotów Pe-2. Rozpatrują kwestię ich celności i możliwości precyzyjnego trafiania w obiekty na ziemi: „800 m dla samolotu bombardującego, to kilka sekund pomyłki. Przy 400 km/h wychodzi około 7 sekund. To dużo ale i mało”[54]. Zbombardowanie ludzi na targu w Grodzisku byłoby więc tragiczną pomyłką, za którą winę może ponosić niedoskonały sprzęt, brak wyszkolenia pilotów, zła ocena sytuacji lub po prostu „mgła wojny”.

Wersja uznająca bombardowanie Grodziska za tragiczne nieporozumienie budzi bardzo żywy sprzeciw wielu opowiadających. Świadkowie zdarzenia często podkreślają, że 16 I była znakomita pogoda i świetna widoczność, a samoloty ostrzeliwały miasto z wyjątkowo niskiego pułapu i kilkakrotnie nawracały nad cel. Liczne narracje nakierowane są na wykazanie, że w panujące wtedy warunki wykluczały pomyłkę albo też że stanowiła ona wynik karygodnych zaniedbań i dało się jej uniknąć: „Nie rozumiem, jak w biały dzień, przy dobrej pogodzie, rosyjscy lotnicy nie zauważyli, że to nie wojskowi, tylko cywilna ludność. Przecież większość to były kobiety – myślał głośno Kasprzyk”[55]; „Przed nalotem robi się zwiad. Już kilka dni przed wkroczeniem sowieccy byli widziani w mieście i okolicy. Niemcy się pakowali – nie mieli czasu na obserwacje. To nie są moje spostrzeżenia i opinie. To są informacje zasłyszane przeze mnie od żołnierzy zgrupowania Gąbka-Osa. M.in. szefa tutejszego KEDYWU. Poza tym bezpośredni świadkowie mówili, że samoloty latały na tak niskim pułapie, że widać było pilotów. Niczego się piloci nie obawiali – mieli świetne rozeznanie do kogo strzelają”[56].

Osoby, które sprzeciwiają się wersji, że bombardowanie było wynikiem pomyłki, często czynią to w bardzo emocjonalny sposób. Ich wypowiedzi mają silne nastawienie polemiczne, stosowane są zwroty do odbiorców i pytania retoryczne: „Nikommu nie uda się twierdzenie, że te ataki były dokonane niechcący, albo przez pomyłkę, albo przypadkowo. Proszę Państwa. Nazywajmy rzeczy po imieniu”[57]. Bardzo często w takich sytuacjach autorzy relacji uciekają się do ironii – w ironicznym znaczeniu używają wyrazów takich jak „wyzwolenie” lub „zwycięzcy”, na ogół umieszczając je w cudzysłowach. Swój punkt widzenia przekazują, stosując aluzje, hiperbole i wyrażenia silnie nacechowane emocjonalnie: „Hekatomba poniesiona przez grodziszczan obciąża poszczególnych pilotów, którzy z niskiego pułapu, nie niepokojeni przez nikogo, musieli widzieć dokładnie, kogo mordują. Obciąża też dowódców – generała Pawła Bielowa [...] i marszałka G[ieorgija] Żukowa [...], którzy nie dokonali przed atakiem wstępnego rozeznania. Posypały się później na »pobiediteli« całe łopaty medali i orderów, tego złomu, który dzisiaj na

[53] M. Dobosz, wypowiedź w dyskusji: *sowieckie...*

[54] R. Tomasiak, wypowiedź w dyskusji: *sowieckie...*

[55] A. B. Wiśniewska, *W matni*, Primum, Kozerki 2010, s. 241.

[56] marianna [?], @waldemar.m. [?], komentarz do: *Z deszczu...*

[57] Sz. Kazimierski, *op. cit.*

pęczki można kupować na Stadionie Dziesięciolecia. A Bielów i Żukow spoczywają spokojnie w swoich marmurowych grobowcach” [58].

Istnieje wiele przyczyn, dla których relacje przedstawiające bombardowanie Grodziska jako przypadek *friendly fire* budzą tak duży sprzeciw. Są to sytuacje niechętnie ujawniane przez władze wojskowe, a rodziny ofiar często nie akceptują takiego wyjaśnienia śmierci najbliższych – towarzyszy mu poczucie, że jest to śmierć gorsza, mniej wartościowa niż z rąk wroga. Na forach internetowych miłośników historii, zwłaszcza tych zrzeszających osoby zajmujące się dziejami rodziny bądź niewielkich społeczności, przykłady *friendly fire* zostają często obudowane teoriami spiskowymi.

Inną potencjalną przyczynę tak ostrego sprzeciwu wskazuje Charles R. Shrader, autor studium poświęconego przypadkom bratobójczego ognia. Twierdzi, że omyłkowy atak lotniczy na własne wojsko ma o wiele bardziej destrukcyjny wpływ na morale armii niż atak artyleryjski: „Podczas gdy oddziały naziemne mogą, chociaż niełatwo, dać się przekonać, że padły ofiarą ognia ze strony wroga, a nie własnej artylerii, albo też że artyleria – z jakiegokolwiek bądź przyczyny – nie mogła znać ich dokładnej lokalizacji, o wiele trudniej przychodzi im zrozumieć, że z pokładu samolotu, który sami doskonale widzieli, można ich było nie dostrzec lub nie rozpoznać” [59].

BRAK MODELU NARRACJI?

Część ofiar bombardowania została pogrzebana na lokalnym cmentarzu, przeważnie w grobach rodzinnych. Zabitych nie chowano we wspólnej mogile, nie powstało też na cmentarzu osobne, wydzielone miejsce dla nich. Na nagrobkach zazwyczaj umieszczano jedynie imię, nazwisko i datę śmierci; tylko na niektórych tablicach nagrobnych widnieje napis: „zmarł śmiercią tragiczną” [il. 2–5]. Jest oczywiście zrozumiałe, że w roku 1945 nie można było umieścić słów określających dokładną przyczynę śmierci. Po roku 1989 na wielu rodzinnych grobach uzupełniono istniejące epitafia, np. o informację, że zmarły należał do AK, poległ w powstaniu warszawskim albo (na grobach symbolicznych) że zginął w Katyniu. Na żadnej mogile nie znalazłam wzmianki o śmierci podczas bombardowania miasta. Duża część tych grobów jest obecnie zaniedbana i zniszczona [il. 6].

O radzieckim nalocie nie ma również wzmianki na oficjalnej stronie internetowej miasta [60], chociaż odnotowuje je strona powiatu grodzkiego [61] oraz internetowa gazeta „TuGrodzisk.pl” [62]. Po zagładzie grodzkich Żydów radziecki nalot był najtragiczniejszym zdarzeniem w historii miasta – jednego dnia zginęło tyłu ludzi, ilu w tamtym okresie umierało w ciągu roku. O historii tamtejszych Żydów przez wiele

[58] M. Cabanowski, *Mój...*, s. 199.

[59] Ch. R. Shrader, *Amicide: The Problem of Friendly Fire in Modern War*, Combat Studies Institute, U.S. Army Command and General Staff College, Fort Leavenworth 1982, s. 23–24.

[60] Zob. *Z kart historii*, <http://bit.ly/1Lwoos1> [data dostępu: 23 x 2014].

[61] <http://bit.ly/1Wir61A> [data dostępu: 23 x 2014].

[62] *Historia Miasta*, <http://bit.ly/1YBNZZE> [data dostępu: 23 x 2014].

lat również nie wspomiano w lokalnych narracjach. Dawny żydowski cmentarz został zajęty przez tereny przemysłowe, nie istniały tablice lub pomniki poświęcone tej grupie, temat nie był poruszany w lokalnych publikacjach. Stopniowo jednak zaczęło się to zmieniać: teren cmentarza uporządkowano, pojawiły się tablice pamiątkowe, na dworcu kolejowym namalowano okolicznościowy mural. Obecnie regularnie odbywają się spotkania poświęcone żydowskiej historii miasta, ukazują się liczne teksty jej dotyczące. Stanowi to przykład, jak historię przez długi czas przemilczaną po latach włączono do żywego, aktualnego obiegu. Można przypuszczać, że zawsze była to – używając terminologii Lloyd Bitzera – „sprawa aktualnej wagi”, domagająca się reakcji, rozwiązania, znalezienia miejsca w lokalnych narracjach.

Czy historia radzieckiego bombardowania pozostaje również „sprawą aktualnej wagi”? 17 I 2013 w Milanowskim Centrum Kultury zorganizowano koncert i interaktywną lekcję historii dla uczniów milanowskich szkół podstawowych, zatytułowane „Wyzwolenie Warszawy 1945”. „W drugiej części wystąpił zespół Percival z Legnicy, który, jak zapowiedziano, miał pokazać, że z okupantem walczone nie tylko bronią, ale również piosenką. [...] Ostatnią piosenkę zapowiedziano w następujący sposób: *»Wyzwolenie przyszło ze Wschodu wraz z armią radziecką, z którą szli żołnierze polscy. Ponieważ wyzwalała nas armia radziecka, to ostatnią piosenkę, Katuszę, zaśpiewamy po rosyjsku«* [63].

Impreza ta, a zwłaszcza jej zakończenie, zbulwersowała część widzów. Pod artykułem w lokalnym serwisie informacyjnym pojawiło się wiele bardzo emocjonalnych komentarzy. Oburzenie dotyczyło raczej sposobu przedstawiania historii Polski niż niestosowności daty koncertu w lokalnym kontekście. Jeden z komentujących pisze co prawda: „Ludzie pracujący w tym miejscu [Miejskim Centrum Kultury] nie powinni być bezmyślni, bo to chyba jest ten problem. Trudno posądzać panie pracujące w MCK, że nic nie wiedzą o tym, co działo się w Polsce po wojnie, przecież nie spadły z księżycy przed kilku dniami. Urodziły się podobno w Milanówku, mają pewnie rodziców i dziadków” [64] – nie sposób jednak powiedzieć, czy chodzi tu o brak znajomości wydarzeń z lokalnej, czy z ogólnej historii.

W ostatnich latach w Grodzisku pojawiło się wiele inicjatyw promujących historię regionu: spotkania, parady historyczne, spacery szlakami zabytków, malowanie murali, wystawianie pomnika i wmurowywanie tablic pamiątkowych. Najczęściej przywoływane motywy to twórczość Józefa Chełmońskiego, rejs Leonida Teligi, kolej warszawsko-wiedeńska, kultura żydowska. Wydaje się natomiast, że trudno znaleźć model narracji, w jaki można by wpisać wojenną historię miasta. Nie sprawdza się tu narracja o heroicznej walce z najeźdźcą (lub dwoma najeźdźcami),

[63] E. Kubacka, *Lekcja historii w Milanowskim Centrum Kultury*, <http://bit.ly/1FudP1v> [data dostępu: 23 x 2014].

[64] [?], komentarz do: E. Kubacka, *op. cit.*

ponieważ wydarzenie, które pochłonęło najwięcej ofiar, nie wiązało się z walką. Śmierć w wyniku pomyłki, zaniedbania czy też beztrojski radzieckich żołnierzy jest oceniana jako pozbawiona znaczenia i mniej wartościowa. Na forach internetowych pojawiają się komentarze obwiniające ludzi za to, że przyszli na targ, lub (z całkowitą nieznajomością realiów) obarczające odpowiedzialnością dowództwo Armii Krajowej: „Gdyby szefami KEDYWU nie byli durnie, to do tej ofiary nie doszłoby! Ten oddział miał obowiązek nie dopuścić do nagłej koncentracji ludności w taki moment” [65]. Nie upowszechniły się zatem modele narracji takie jak w przypadku WTC lub Londynu w trakcie niemieckich nalotów, nadające sens śmierci podczas zwykłej, codziennej pracy i przedstawiające jako bohaterów tych, którzy w chwili katastrofy byli w biurze czy w sklepie.

PODSUMOWANIE

Kenneth Burke rozważał uzupełnienie swojej pentady o szósty element – *attitude*, postawę, określającą stosunek aktora do wykonywanej czynności [66]. Refleksje dotyczące tej sfery pojawiały się w wielu opowieściach o bombardowaniu Grodziska: podczas gdy w jednych relacjach podkreślano, że radzieccy piloci działali kierowani nienawiścią do Polaków, w innych zarzucano im niedbalstwo lub obojętność. W analizie lokalnych historii – ich struktur argumentacyjnych i „potencjału aktualności” – istotny okazuje się jednak inny element, nieuwzględniony w pentadzie czy też heksadzie Burke’a: w jaki sposób opowieści te wpisują się w większe, bardziej upowszechnione modele narracji. To właśnie relacja: część–całość, chęć wplecenia lokalnej historii do większej narracji lub też polemika z nie-lokalną wersją mają decydujący wpływ na strukturę argumentacji.

[65] marianna [?], komentarz do: *Z deszczu...*

[66] Zob. F. D. Anderson, *Five Fingers or Six? Pentad or Hexad?*, „The Journal of the Kenneth Burke Society”

2010, nr 2; tekst na stronie: <http://bit.ly/1LNS17m> [data dostępu: 23 X 2014].

Kultura popularna

